

Jurata Bogna Serafińska – wywiad z Filipem Barche

Warszawa, 15.6.2007
Wywiad przeprowadziła
Jurata Bogna Serafińska

Przeprowadzam serię wywiadów z ciekawymi ludźmi – pisarzami, poetami, malarzami, ekologami, naukowcami. Pan angażuje się czynnie w to, co uznaje za słuszne, walczy w obronie słabszych. Nie jest to obecnie postawa często spotykana. Mam nadzieję, że zgodzi się Pan odpowiedzieć na kilka pytań.

Jak zaczęła się Pana walka o prawa zwierząt?

Zaczęła się od pobytu w rzeźni. Byłem uczniem szkoły gastronomicznej w Toruniu. Chodziliśmy do różnych zakładów „produkujących żywność” – tak ogólnie można powiedzieć. Rzeźnia i zakłady drobiarskie wstrząsnęły mną dogłębnie.

Wiem, że nie zawsze spotyka się Pan z uznaniem i poparciem. Czy nie żałował Pan nigdy obrania takiej właśnie drogi życiowej?

Nigdy nie żałowałem tego, iż zacząłem dostrzegać krzywdę zwierząt, spowodowaną ludzkim bestialstwem i brakiem współczucia. Interweniując w sprawach zabijania zwierząt, znęcania się nad nimi często w sposób okrutny, starałem się coś zrobić, aby ulżyć im choć trochę w cierpieniu. Osoba, która je krzywdziła – jak należało się spodziewać – często była bardzo nieprzychylnie do mnie nastawiona – ale nigdy się tym nie przejmowałem za bardzo, ponieważ wiedziałem, że najważniejsza jest pomoc krzywdzonemu zwierzęciu, a nie dobry nastrój osoby, która znęca się nad zwierzęciem.

Od września ubiegłego roku tropi Pan przejawy działalności zoofili, rozsyłających w Internecie pornografię z udziałem zwierząt. Podobno zebrał Pan wiele dowodów. Co stało się dalej?

Tak, udało się zebrać bardzo wiele dowodów w sprawie wykorzystywania zwierząt do seksu z ludźmi. Polska policja zrobiła co mogła, lecz niestety prokuratura umorzyła sprawę. Na całe szczęście sprawą zoofilii zain-

teresowało się kilku posłów na Sejm RP, którzy obiecali interweniować w tej sprawie u przedstawicieli najwyższych władz. Co będzie, czas pokaże. Jedno jest pewne – w Polsce jest przyzwolenie na zoofilię. To bardzo smutne i tragiczne dla zwierząt. Mam nadzieję, że jednak coś w tej sprawie się zmieni.

Od siedemnastu lat jest Pan wegetarianinem. Czy mógłby Pan opowiedzieć więcej o tej wycieczce do rzeźni, która zmieniła Pana sposób postrzegania świata. Powiedział Pan wtedy, że wstydzi się być człowiekiem?

Tak, wizyta w rzeźni zmieniła moje spojrzenie na świat, a głównie na ludzi. Sposób traktowania zwierząt w rzeźniach, hodowlach przemysłowych jest przerażający. Nie mogłem uwierzyć, że człowiek, który uważa się za istotę rozumną i „wyższą ponad inne gatunki”, jest tak bestialski, nieczuły i wyrządza tak ogromną krzywdę miliardom zwierząt każdego roku tylko po to, aby potem zjeść na obiad „kawałek mięsa”. To mięso było kiedyś zwierzęciem, które w okrutny sposób zostało pozbawione życia – pamiętajmy zawsze o tym, jedząc nasz posiłek. Lecz ludzie „wołą udawać” i żyć w przekonaniu, iż zwierzęta nie są źle traktowane i ich śmierć dla naszego schabowego czy szynki nie jest niczym złym. Otóż pora przestać się oszukiwać – jedząc mięso, jesteśmy odpowiedzialni za mordowanie zwierząt w rzeźniach i za ich nieludzkie traktowanie. Nie ma czegoś takiego jak „humanitarny ubój”. To slogan wymyślony dla „uspokojenia sumienia”. Nie ma bardziej brutalnej istoty na ziemi od człowieka.

Nie chciałem, aby krew zwierząt i ich życie było zależne od tego, co jem. Przestałem jeść mięso od razu, w tym samym dniu, gdy zobaczyłem jak źle się traktuje zwierzęta, jak one cierpią, płaczą, boją się, są przerażone tym, co za chwilę ma się stać, widzą okrutne traktowanie innych zwierząt, które stały pierwsze w kolejce do rzeźni. Dlatego też nie chciałem uczestniczyć w tym



„zbiorowym barbarzyństwie” wobec zwierząt. Zostałem wegetarianinem i wiedziałem, że muszę zacząć czynnie pomagać zwierzętom. Właśnie w tym dniu „wstydiłem się być człowiekiem”, ponieważ to, co człowiek wyrządza zwierzętom jest zwykłym wynaturzeniem i okrucieństwem. Dodam jeszcze, że wstydzę się za swój własny gatunek do dziś, bo skala wykorzystywania zwierząt jest ogromna.

A więc zgadza się Pan ze znanym powiedzeniem wegetarianina Paula McCartney’ a, który zwykł był mawiać, że gdyby ściany rzeźni były ze szkła, nikt nie jadłby mięsa?

Tak, to z pewnością prawda. Ludzie nie chcą zdawać sobie sprawy z tego, jak traktuje się zwierzęta zabijane czy hodowane.

Tak jest wygodniej. Przemysł mięsny, mleczny to ogromny biznes przynoszący miliardowe zyski na całym świecie. Reklamy producentów mięsa, mleka ukazują szczęśliwe zwierzęta, które wprost się cieszą, iż będą zabite. Albo krowa skacze z radości, bo da człowiekowi swoje własne mleko. Ten obraz jest bardzo fałszywy. Zwierzęta są bardzo źle traktowane. Stłoczone w zamkniętych pomieszczeniach, często bez dostępu do światła słonecznego, w sztucznych warunkach żyją parę miesięcy lub lat

w męczarni. Karmione sztuczną paszą, antybiotykami, hormonami tylko po to, by szybciej przybierały na wadze. To, że zwierzęta cierpią nie ma żadnego znaczenia. Liczy się zysk. Pijąc mleko, pamiętajmy o tym, że żaden inny gatunek w przyrodzie, oprócz człowieka, nie żywi się w naturze mlekiem innego gatunku. Miejsmy też na uwadze, że krowa ma mleko dla swojego dziecka. Aby dawała mleko, musi zostać zapłodniona. Jej dziecko potem na siłę jest odstawiane od matki, a ona płacze i cierpi po utracie dziecka. Krowa dająca mleko jest tak eksploatowana, że żyje najwyżej 4-5 lat, a potem jak jej „zdolności produkcyjne” spadają, idzie do rzeźni. W naturze krowa mogłaby żyć nawet i 20-25 lat. Chyba te słowa mówią same za siebie.

Należy Pan do krakowskiego Klubu „Filemon”. Jego nazwa kojarzy się z kotami, konkretnie z Filemonem i Bonifacym. Czy ma Pan u siebie w domu koty, psy, a może inne zwierzęta?

Zwierzęta towarzyszyły mi całe moje życie. Zawsze w domu miałem: psy, koty, króliki i inne zwierzęta – pochodziły one ze schroniska dla zwierząt lub z interwencji. Nigdy nie kupowałem żadnego zwierzęcia. Uważam, iż jest tyle bezdomnych i porzuconych przez człowieka zwierząt, że nie należy rozmnażać nowych, ale zająć się tymi, które są.

Wiele spraw udało się Panu doprowadzić do prawidłowego rozwiązania, zwłaszcza w walce o ukaranie sprawców znęcania się nad zwierzętami. Czytałem w Internecie, że ostatnio domaga się Pan zaprzestania praktyk trzymania strusi w pubach. Czy są już jakieś rezultaty tego działania?

Sprawą strusi zajmowałem się parę lat temu. Wiele ludzi ma to do siebie, iż będzie wykorzystywało każde zwierze, o ile przyniesie to określoną korzyść. Współczucie względem zwierząt często nie istnieje. Wykorzystać jak się da. To, że zwierzę cierpi, jest zestresowane, nie ma znaczenia. Każda interwencja przynosi jakiś rezultat. Ta sprawa zakończyła się również pomocą tym – jak na polskie warunki – „egzotycznym zwierzętom”.

Czy polskie prawo w kwestii praw zwierząt jest już dostosowane do prawa unijnego, a jeśli nie – to co z tego wynika?

Polskie prawo, z pewnością jest w dużej mierze dostosowane do prawa unijnego. Nie oznacza to, że prawo samo w sobie jest doskonale. Prawo unijne, w wielu względach na pewno daje zwierzętom jakieś prawa (dotyczy to głównie psów, kotów), lecz z drugiej strony zezwala na okrutne praktyki względem zwierząt, które są hodowane w sposób przemysłowy (np. krowy, świnie). Dobre rozwiązania prawne, względem dobrostanu wobec zwierząt, mają Szwecja i Szwajcaria. Lecz jak każde prawo – widzi ono interes człowieka, w małym zaś stopniu zwierzęcia.

Co uważa Pan za swój największy dotychczasowy sukces?

Nie patrzę na to w ten sposób. Zacząłem pomagać zwierzętom nie z chęci jakichś korzyści osobistych itd. Był to mój rodzaj buntu przeciw temu, jak ludzie mogą być okrutni i przeciw przyzwoleniu na takie złe traktowanie. Pomoc zwierzętom daje bardzo dużo. Mało jest osób, które tak naprawdę chcą konkretnie pomagać zwierzętom. Uważam, że sukcesem może być uwolnienie lub skrócenie cierpienia kilku tysięcy zwierząt, którym starałem się pomóc i nadal będę się starał.

Na zakończenie pytanie osobiste. Jakie marzenia pragnie Pan zrealizować w najbliższym czasie?

Moje marzenia osobiste schodzą zawsze na plan dalszy, łączą się zresztą z szacunkiem do zwierząt. Chcę nadal interweniować w przypadkach złego traktowania zwierząt. Chciałbym dożyć dnia, gdy okaże się, że nie ma gdzie interweniować. Niestety pewnie nigdy taki dzień nie nastąpi. Mam jednak nadzieję, że coraz więcej ludzi będzie dostrzegało to, iż zwierzęta cierpią przez ludzkie działania i coraz więcej osób zmieni swój sposób postępowania względem zwierząt. Oby tak było....

Dziękuję za rozmowę.



Filip Barche – absolwent Akademii Pedagogicznej w Krakowie i Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku, wieloletni inspektor ds. zwierząt, obecnie przebywający w Chicago w USA.

Od red.:

Zob. także:

- Filip Barche, *Wstydzilem się być człowiekiem!!! Część pierwsza*, „Zielone Brygady. Pismo Ekologów” nr 1 (222), 2007, zb.eco.pl/publication/wstydzilem-sie-byc-czlowiekiem-p5891
- Filip Barche, *Wstydzilem się być człowiekiem!!! Część druga*, „Zielone Brygady. Pismo Ekologów” nr 2 (223), 2007, zb.eco.pl/publication/wstydzilem-sie-byc-czlowiekiem-p7071
- Filip Barche, *Raport: zoofilia*, „Zielone Brygady. Pismo Ekologów”, nr 3 (224), 2007, zb.eco.pl/publication/raport-zoofilia-p7621